ŁAD BOŻY
TYGODNIK dla RODZIN KATOLICKICH

Rok 6 — Nr. 35 (255) Włocławek, 15—21 październik 1950 r. Cena 10 złotych

Dlaczego się modlimy?

Psychologia religii badając zjawisko modlitwy, doszła do stwierdzenia, że najczęstszą, pobudką modlitwy ze strony człowieka, jest poczucie jego niewystarczalności. Twierdzenie takie wydaje się być słuszne.

Wiemy bowiem dobrze z naszego doświadczenia wewnętrznego, że w chwili, gdy odczuwamy swoją niemoc i ograniczoność częściej zwracamy się w kierunku Opatrzności.

„Mogę się tylko wówczas modlić — zwierzał się mi przyjaciel — kiedy czuję się słaby, chory duchowo, kiedy widzę moją nędzę i niedomagania...

Natomiast w chwilach, kiedy mi się wydaje, że czymś jestem, że mogę wiele... duch modlitwy we mnie zamiera. A ja zdaje się „odpływam" wolno od Boga. Nie czuję swojej zależności — i to jest moja tragedia" — dodał ze smutkiem. Niewątpliwie, w tym powiedzeniu było dużo słuszności... I ów przyjaciel uchwycił „rdzeń" tego, co my nazywamy problemem modlitwy.

Pamiętam okres przedmaturyczny w w moim życiu. Rzecz ciekawa, że wówczas jakoś często zaglądało się do kościoła... A słowa, które kiedy indziej były „słowną formułką modlitwy" przechodziły coraz częściej w żarliwą prośbę.

Nazywając rzecz po imieniu — potrzebowało się Boga, Jego pomocy i wsparcia.

Oczywiście — mógłby ktoś zarzucić — że była to forma modlitwy nieoczyszczona z samolubstwa.

Ale jest faktem, że w każdej modlitwie, może to być niewidoczne, jest trochę własnego interesu. To zresztą nie ubliża człowiekowi. I nie jest to jakiś „egoizm" chrześcijański. „Nie można bowiem skazywać człowieka na bezinteresowne toczenie taczek żywota" — napisał niegdyś w „Tygodniku Powszechnym" ks. Piwowarczyk. Bardzo słusznie!

To nie znaczy zresztą, abyśmy się w naszej modlitwie ograniczyli tylko do jednej jej formy — prośby. Niemniej trzeba przyznać, że ta postać modlitwy jest najczęstsza u ludzi.

Powiedział jakiś teolog katolicki — nazwiska nie pamiętam — że „nam się trzeba dużo modlić... bardzo dużo! A jest rzeczą obojętną czy to będzie prośba czy uwielbienie względnie przebłaganie Majestatu Bożego".

Kiedy to piszę mam wciąż w pamięci słowa genialnego poety i myśliciela francuskiego Paula Claudela: „bez Boga nie damy rady!" Tak często jesteśmy bezsilni i niezaradni: nie wiemy co robić?! Jak „wybrnąć" z tej czy innej trudności! Jak postąpić w danym wypadku!



Modlitwa przed ołtarzem

Każda myśl i każde zdarzenie nasuwa nam konieczność oparcia się o „coś"... Czujemy namacalnie: że nie damy rady! I w takich sytuacjach (a jest ich niemało) zaczepiamy myślą o Boga. Wiemy, że on nam pomoże, poradzi, że nam wskaże ścieżkę, którą mamy iść. Szukamy w Nim przede wszystkim Ojca. I jak dziecko czepia się za ręce rodziców tak i my szukamy Bożych dłoni, aby Je zatrzymać w naszych dłoniach. Tulimy się do Boga, jak małe dziecko, które szuka oparcia w matczynych ramionach.

Rzecz jasna, że to wszystko nie rysuje się tak jasno, jak tu przedstawilem, w naszej duszy.

Ale jest faktem, że podobne procesy w nas zachodzą; znamy je dobrze z własnego doświadczenia wewnętrznego. I trudno nie przyznać tym procesom roli pierwszorzędnej w fazie formułowania się modlitwy.

Ireneusz Mathernus

NIE ZABIJAJ CIAŁA!

Nasza wiara mówi nam, że ciało, podobnie jak i dusza człowieka, jest stworzone przez Boga. „I widział Bóg wszystkie rzeczy, które był uczynił: i były bardzo dobre" (Ks. Rodz. 1,31). Gdy Bóg ukształtował ciało, tchnął w nie duszę. Ciało i dusza tworzą jedność; ciało jest nie tylko zewnętrznie z duszą złączone jak ubranie z ciałem; nie jest również „więzieniem duszy". Słuszniej zwie się je towarzyszem lub bratem duszy. Z tego punktu widzenia z pewnością nie może być mowy o nienawiści względem ciała.

A następnie: ciało jest narzędziem duszy. Dusza może działać za pośrednictwem ciała. Nawet do poznania Boga jest ciało potrzebne. Gdy nowonarodzonemu dziecku udziela się sakramentu chrztu; albo gdy znużony bojownik ziemski otrzymuje przez sakrament Ostatniego Olejem św. Namaszczenia wzmocnienie na drogę wieczności; gdy młody żołnierz Chrystusowy bierzmowany jest na walkę życiową; lub gdy Chrystus zaprasza swoich na eucharystyczną ucztę — zawsze łaski przypadają duszy za pośrednictwem ciała. Gdy brat lub siostra Chrystusa ślubuje, że pójdzie drogą rad ewangelicznych, jak mogliby pójść tą drogą, gdyby ciało uważali za swego wroga, a nie raczej za sługę! I gdy Bóg powołuje człowieka do najwyższej łaski: do męczeństwa, to równie ciało jak i dusza zasługuje na koronę. — Owszem, jeszcze więcej, przez chrzest ciało staje się członkiem mistycznego Ciała Chrystusowego; przez Eucharystię staje się świątynią Boga. I wreszcie ciało jest do tego przeznaczone, by kiedyś powstać z grobu.

Teraz jednak harmonia między ciałem i duszą jest zamącona. Ciało często nie jest rozumnym bratem duszy, lecz zaślepionym; często nie jest chętnym sługą, lecz samolubnym. „Bratem osłem" nazwał św. Franciszek z Asyżu swe ciało; nazwał je wprawdzie bratem, ale często upartym, którego trzeba prowadzić, a niekiedy także ukarać, jeśli chce iść drogą złych skłonności. To wielkie zadanie, byśmy nasz rozum światłem Bożego objawienia oświecać dozwalali. By to móc, musimy ciało w niewolę podbijać (1. Kor. 9, 27). Św. Jan Chryzostom mówi: „Ciało jest harfą duszy, duch porusza struny, i gdy to robi w właściwy sposób, wtedy rozbrzmiewa wspaniała melodia cnoty".

Tak konieczna, a niedoceniana asceza nie ma przeto celu, aby dobre siły ludzkiej natury tłumić lub je tępić, lecz zwalczać złe popędy, aby wzmocnić dobre siły, tak jak obcina się dzikie pędy drzewa, aby doprowadzić soki do gałęzi.

Nie chcemy zaprzeczać, że niektórzy chrześcijanie, a nawet i święci, w tej walce obronnej, przekraczając miarę ciału swemu zaszkodzili. Z tych odosobnionych przesad w niektórych kołach wyciąga się wniosek, że chrześcijaństwo, jest wrogiem ciała, a dopiero nasze czasy wywalczyły prawa przynależne ciału. Ale chrześcijaństwo i Kościół od dawna strzeże praw ciała i nakłada obowiązki wobec ciała. Chrześcijanin uważa swe życie i zdrowie za dar Boży, z którego kiedyś będzie musiał zdać rachunek; gdy je lekkomyślnie wystawia na hazard lub niszczy. Raczej czuje się zobowiązany siły swe rozwijać i o swe zdrowie dbać, aby zadanie życiowe przez Boga postawione wypełnić. Kto mniema, że do świętości należy przesadzać w umartwieniach, niech posłucha św. Teresy: „Nie zapominajcie, że umartwienie tylko do tego jest, aby służyć duchowemu postępowi. Śpijcie normalnie, jedzcie normalnie". Albo św. Ignacego Loyoli: „Jedna uncja świętości z nadzwyczajnym zdrowiem dokona więcej dla ratunku dusz, niż nadzwyczajna świętość z jedną uncją zdrowia". **Wł. N.**

IMIENINY

Obchody imieninowe początkami swymi sięgają tych czasów kiedy to chrześcijanie pierwszych wieków a nawet jeszcze i nasi pradziadowie z przed paru set laty ożywieni gorącą wiarą w świętych obcowanie i w opiekę swych patronów w niebie czcili ich pamięć uroczystymi nabożeństwami i darami składanymi w kościołach wznoszonych pod ich wezwaniem.

A dzisiaj? Oto solenizant zależnie od swej sytuacji społecznej staje się nagle ośrodkiem zainteresowań większej lub mniejszej grupy krewnych, przyjaciół i znajomych. Ku niemu płyną życzenia i dary, jego dom rozbrzmiewa okrzykami radości i wesela, na jego cześć strzelają korki wypróżnianych — w większej ilości niż na to pozwala jego kieszeń — butelek alkoholu.

Czy zadałeś sobie kochany solenizancie pytanie dlaczego tak się dzieje? Po co to wszystko? Dlaczego właśnie w tym dniu stałeś się nagle tak ważną osobą? Czy nie pomyślałeś, że ty właśnie sobą zasłaniasz niejako Tego, który powinien być przedmiotem hołdów i uwielbień, a jest nim ów święty, twój patron, któremu dzień ten przez Kościół został poświęcony i który tam w niebie jest twoim orędownikiem przed Bogiem, Sędzią Najwyższym.

Czy w dniu tym odczytałeś sobie jakiś fragment z jego żywota? Czy wzbudziłeś w sobie pragnienie naśladowania jakiejkolwiek z jego cnót? Czy aktem strzelistym choćby najkrótszym wzniosłeś się do niego z uczuciem wdzięczności i prośbą o dalszą opiekę? Przecie wierzysz w świętych obcowanie!

A jeśli wierzysz w Boga i w Jego Kościół święty, powszechny, to znaczy żeś dostąpił łaski, tej łaski, która spłynęła na cię bez żadnej z twej strony zasługi razem z wodą Chrztu św. Dlatego też każda rocznica przyjęcia tego sakramentu powinna być obchodzona jako wielkie święto duszy.

A przecież przez ten właśnie sakrament wyciśnięty został na każdym z nas niezmazalny już nigdy znak Synostwa Bożego, przez Chrzest staliśmy się czyści, bo omyci we krwi Baranka Bożego, Odkupiciela, staliśmy się godni stanąć przed obliczem Przedwiecznego.

— Ephpheta! — otwórz się! — mówi kapłan — dotykając do uszu i nozdrzy niemowlęcia — otwórz się i oto w tej chwili otworzyły się nie tylko jego uszy ale — oczy, umysł, serce i dusza na przyjęcie natchnień Bożych; na wszystko co piękne, co jasne, co czyste i wzniosłe!..

A jeżeli tę szatę godową w którą nas Bóg przyobleka w chwili chrztu potrafimy utrzymać nieskażoną, ponad śnieg bielszą przez długie lata życia, to jest z czego się cieszyć i radować i Bogu dziękować w każdą rocznicę tej wielkiej chwili i radością swą dzielić się z najbliższymi.

Nie zapominajmy też, że jeżeli Kościół sankcjonuje niejako obchody imienin, to czyni w tym celu, ażeby utrwalić w świadomości wiernych przekonanie, że obchód ten jest uczczeniem i przypomnieniem Sakramentu Chrztu, w czasie którego solenizant został przez Kościół, Matkę naszą, powierzony opiece wybranego specjalnego patrona.

Chodzi o to, by życie nasze zarówno rodzinne jak osobiste przepoić i prześwietlić bardziej niż dotychczas myślą Bożą i duchem Kościoła owym sentire cum Ecclesia.

Jeżeli słowa te trafią ci do przekonania, to zajrzyj do swojej metryki, podkreśl datę swego chrztu w kalendarzu i gdy nadejdzie ten dzień pomódl się szczerzej i goręcej niż zwykle. Powtórz złożone niegdyś przez tych chrzestnych za ciebie, obietnice, a jeśli ci czas pozwoli, pójdź na mszę św., przystąp do Stołu Pańskiego i podziękuj Bogu za to, że przez Chrzest mogłeś wejść do Kościoła Bożego. **A. N.**

Ojcze nasz

OJCZE NASZ
i wszelkiego stworzenia Panie,
KTORYŚ JEST W NIEBIE
i na ziemi i wszędzie, a wszystko w Tobie jest — cokolwiek istnieje. Ponad wszystkie imiona, które ludzie czczą
ŚWIĘĆ SIĘ IMIĘ TWOJE,
któryś jest Pełnią i prawdy, i dobra, i piękna, a ktokolwiek był lub jest czymś, co jest czcigodne, z Ciebie to miał i ma.
PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE,
królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju.
BĄDŹ WOLA TWOJA
najsprawiedliwsza i najmiłościwsza,
JAKO W NIEBIE
między aniołami i zbawionymi,
TAK I NA ZIEMI
w każdym człowieku, w każdej rodzinie, w narodzie każdym i we wszystkich sprawach ludzkości całej ale najpierw o Boże, we mnie: — tu teraz.
CHLEBA NASZEGO POWSZEDNIEGO
dla ciał i dla dusz
DAJ NAM
wszystkim
DZISIAJ, I ODPUŚĆ NAM NASZE WINY,
jakże liczne i jak ciężkie — Ty tylko wiesz,
JAKO I MY ODPUSZCZAMY NASZYM WINOWAJCOM
szczerze i wszystko
I NIE WÓDŹ NAS NA POKUSZENIE.
Ty, Ojcze, „który wiesz, że z powodu ułomności ludzkiej wśród tylu niebezpieczeństw dla duszy wytrwać nie możemy",
ALE NAS ZBAW ODE ZŁEGO
wszelakiego, a zwłaszcza od opierania się łasce Twej świętej. AMEN.

(Z książki „Wierzę" Ks. Jan Zieja 1949 r. Opole).

Klasztor w Oborach

Na zachodnim krańcu diecezji płockiej, w pow. rypińskim, w parafii Róże, graniczącej z diecezją włocławską, we wsi Obory, jest zabytkowy klasztor OO. Karmelitów trzewiczkowych. Zbudowany na wzgórzu tonie w morzu zieleni drzew owocowych i parkowych, a swym majestatycznym wyglądem wabi do siebie licznych pątników zdążających tu corocznie na odpust Matki Boskiej Szkaplerznej. Fundatorem jego był Łukasz Rudzowski, dziedzic dóbr Obór i pobliskiej wioski Chojna. On tu, zbudowawszy własnym funduszem pierwszy klasztor i kościół drewniany, sprowadził OO. Karmelitów z Bydgoszczy w r. 1605. Po spaleniu się tego klasztoru i kościoła w r. 1617 przystąpili OO. Karmelici do budowy nowego, lecz murowanego z cegły. Dzisiejszy kościół, którego budowa trwała 22 lata, ukończony



Klasztor w Oborach od frontu.

został w r. 1649 i w tymże samym roku poświęcenia jego dokonał sufragan płocki, Ks. Wojciech Tolibowski. Z biegiem czasu kościół ten rozszerzono, przyozdobiono i zaopatrzono wieżą wysoką na 144 stóp. W r. 1740 Juliusz Dziewanowski, własnym kosztem dobudował od wschodniej strony kaplicę „Opatrzności". Tak klasztor, masywny, 2-piętrowy gmach, jako też i przylegający do niego, średnich rozmiarów kościół, są zabytkami architektury z XVII wieku. Wnętrze jego, utrzymane w stylu skromnego baroku, wzbudza w widzu poważny nastrój do modlitwy. Kościół jest jednonawowy i mieści w sobie 7 stylowych ołtarzy. Dwa rzędy barokowych stalli, ozdobionych olejnymi obrazami, na desce wykonanymi, świętych zakonu karmelitańskiego, oraz stylowa oprawa organów dopełniają stylowej harmonii i piękna wnętrza tej przytulnej świątyni.

Największym skarbem tutejszego kościoła jest statua Matki Boskiej Bolesnej, umieszczona w wielkim ołtarzu. Przywieźli ją ze sobą OO. Karmelici, gdy w r. 1605 z Bydgoszczy sprowadził ich fundator do Obór celem objęcia w posiadanie dla nich utworzonej fundacji.

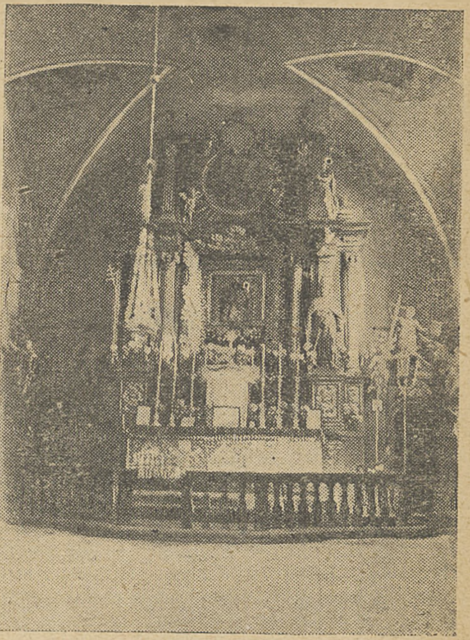
W r. 1747 rozpoczęto starania o koronację figury Matki Boskiej Oborskiej, ale te do skutku dotychczas doprowadzone nie zostały.

W bocznym ołtarzu jest także obraz Matki Boskiej Szkaplerznej. Jest to kopia obrazu Matki Boskiej Szkaplerznej znajdującego się w kościele OO. Karmelitów Trzewiczkowych w Neapolu. Powyższy obraz w Oborach z prześlicznym obliczem Matki Boskiej Szkaplerznej, ozdobiony jest sukienką srebrną, misternej, artystycznej roboty, oraz dwoma aniołami srebrnymi podtrzymującymi koronę.

Wiernymi stróżami tych skarbów naszej św. religii w Oborach są OO. Karmelici Trzewiczkowi, którzy przeszło 300 lat opiekują się tutejszym kościołem i szerzą kult Matki Boskiej przez szkaplerz karmelitański i Arcybractwo Szkaplerza świętego.

Ten jedyny klasztor OO. Karmelitów na terenie byłej Kongresówki pod rządami carskiej Rosji przetrwał kasatę innych klasztorów, chociaż i na niego był wydany wyrok kasaty, a zakonnicy w nim żyjący doczekali się wolnej Ojczyzny.

Lata ostatniej wojny światowej przyniosły klasztorowi i zakonnikom w Oborach ciężkie straty. Hitlerowskie władze okupacyjne zakonników wywiozły do obozów koncentracyjnych w Dachau lub Oświęcimiu, a urządzenie wewnętrzne klasztoru i bibliotekę drogocenną, liczącą około 10 tysięcy książek wywiozły do Niemiec. Najpierw urządzili w klasztorze więzienie dla kapłanów z Pomorza i powiatu rypińskiego, których tu trzymano o chłodzie i głodzie, a następnie wywożono do obozów koncentracyjnych. Gdy klasztor z więźniów uprzątnęli, zamienili go na szpital dla gruźlików. Po wojnie władze zakonne obsadziły klasztor nowymi siłami, które z zapałem tutaj pracują.



Ołtarz z figurą Matki Boskiej Bolesnej w Oborach.

OO. Karmelici przez swe życie kontemplacyjno-czynne służą Bogu wykonywaniem przepisów zakonnych, a przez posługi duchowne okazywane wiernym podtrzymują ducha wiary, cześć dla Matki Boskiej. Praca ich sięga także dalej poza Obory, bo często w roku głoszą kazania na misjach i rekolekcjach w różnych diecezjach Polski. Odpowiedzialna praca nad wychowaniem i wewnętrznym urobieniem na przyszłych zakonników nowicjuszów-kleryków, którzy odbywają w Oborach swój nowicjat, również wymaga od nich wiele pracy i poświęcenia.

O. Gabriel Wielgus
Karmelita



Klasztor w Oborach od strony ogrodu.

Ewangelia na niedzielę 20 po Ziel. św.

I rzekł mu Jezus: — Idź, syn twój żyje. Uwierzył człowiek słowom, które mu powiedział Jezus i odszedł. A gdy on już powracał, zabiegli mu słudzy i oznajmili, że syn jego żyje. Zapytał ich tedy o której godzinie mu się polepszyło. I powiedzieli mu: — wczoraj o siódmej godzinie opuściła go gorączka. Poznał tedy ojciec, że o tej godzinie rzekł mu Jezus: Syn twój żyje. I uwierzył sam i cały dom jego. (Z Ewangelii św. Jana)

Wieczór wzruszeń

Było lato. Godzina późna — głęboki wieczór. Przestrzeń syciła się szarością nadchodzącej nocy. Zatopiony w chaosie własnych myśli błąkałem się po parku miejskim. Lubię samotność i uważam ją za nieodzowną, aby żyć pełnią życia. „W ciszy i samotności dokonywują się rzeczy wielkie“ — nie wiem skąd pamiętam te słowa. Spojrzeniem ogarniałem niewielką przestrzeń nieba gęsto „nabitą“ gwiazdami. Drzewa bogato okryte liśćmi, tworzyły szare plamy. Cisza wisiała w powietrzu...

Uczułem jakiś dziwny, nieokreślony lęk, kiedy wzrok mój błądził wokół ciał niebieskich, rozsiadłych na stropie nieba. Odniosłem wrażenie, że jestem zgubiony wśród tych przestrzeni — bezradny i niepotrzebny. Zaniepokoiła mnie myśl, że jestem tylko małym, nic nie znaczącym punktem na ziemi.

Skądś płynęły akordy fortepianu.

— Chopin — pomyślałem, kierując wzrok z powrotem na szaro-błękitne niebo. — Jaka wspaniała harmonia i jaki niespotykany pokój panuje w przestworzach — zauważyłem. — Jaki ład i jaka celowość! To chyba dzieła jakiegoś genialnego mistrza — starałem się przeniknąć zagadkę istnienia. — To jest twór Boga — dziwne wrażenie wywarło na mnie takie odkrycie. Gwiazdy mrugały niespokojnie...

Wierzyłem, że On jest, ale teraz stawało się to dla mnie prawie uchwytne — oczywiste. To tylko On mógł to wszystko tak urządzić. To tylko On...

Ta jedna prawda, którą odkrywałem, — On jest! — czyniła zrozumiałym to wszystko, czego przedtem nie mogłem pojąć. Wydało mi się nagle, że wszystko jest proste — omal, że chwytałem sens i wartość istnienia. Radość zalała całą mą duszę — więc to takie proste?!

Ileż bezsennych nocy i wewnętrznych zmagań rzucało mnie w morze wątpliwości i rozpaczy! Łamałem się.

— Po co? Dlaczego? — nie mogłem pojąć.

Czy ma jakiś sens borykanie się z życiem? Bo jeżeli nie — nie mogłem dokończyć nigdy tych czarnych myśli, gdyż zawsze jawiła się we mnie iskierka wiary w celowość życia.

...I teraz w ten cichy wieczór zdawałem się docierać tam, gdzie się zaczyna prawda,

...A gwiazdy „mdławym“ światełkiem rozjaśniały atramentową nawierzchnię nieba.

Ir. Mathernus.

Rady dla zbieraczy ziół

Arcydzięgiel lekarski. Roślina dorastająca 1½ mtr. i wyżej, rosnąca w miejscach górzystych, wilgotnych, leśnych. Łodyga sinawo-zielona, okrągła, pusta w środku, liście duże, podwójnie pierzaste, z wierzchu ciemne, gładkie, pod spodem zielono-sine na ogonkach omszonych. Kwiaty żółto-zielone zebrane w kulisty baldach, zapach aromatyczny, korzenny. Użytek tylko z korzenia. Zbiera się w jesieni lub wiosną. Po wykopaniu — oczyścić, wymyć, pokrajać podłożnie i suszyć w przewiewie, lub w letnim piecu. Przechować w naczyniu zamkniętym. Działa moczopędnie, czyści krew, wzmacnia nerwy, pobudza organy trawienia.

Odwar z korzenia przy osłabieniu kiszek, żołądka, wzdęciu — kolce, w anemii, przy odrze, w szkarlatynie jako środek dla pobudzenia wysypki na zewnątrz.

Dzięgiel leśny zwyczajny. Łodyga prosta dorastająca do 1½ mtr wysokości, omszona, wewnątrz gąbczasta, kwiaty białawe płasko-baldaszkowe, zapach mocny, piżmowy. Rośnie na mokrych łąkach, przy stawach, rowach, na brzegu rzek. Użytek z ziela i nasion, oraz korzeni, wykopanych przy zatwardzeniu — w skrofułach, w kurczach żołądka, przy owrzodzeniach. Zewnętrznie sok do usuwania piegów, brodawek. Liście przyłożone na ranę — goją. Płatki kwiatów nasypane w butelkę, zakorkowaną — postawić na słońcu, a po niejakim czasie na dnie zbierze się olejek lotny. Przecedzony używać w miarę potrzeby. Po wsiach w zimie farbują tą farbą wygotowaną z kwiatków — masło.

Cykoria dzika (podróżnik). Rośnie przy drogach, w rowach, na miedzach, koło zbóż, przy domach. Łodyga rowkowana gładka, kwiaty niebieskie promieniste. Zbiera się całe ziele — póki łodygi są soczyste. Pokrajane suszyć w cieniu na strychu.

Działanie: czyści krew, rozwalnia, pobudza apetyt. Odwar z korzenia pije się jak herbatę — na niestrawność żołądka, w chorobach wątroby, śledziony, nerek, żółci. Zewnętrznie jako lewatywy przy hemoroidach; napar z ziela na okłady w chorobach skórnych. Młode liście używają na jarzynę (w zimie). Przypalony korzeń jako cykoria do kawy.

Chrzan zwyczajny. Znana roślina, rośnie dziko na polach, bywa uprawiany w ogrodach. Korzeń używa się jako przyprawy do potraw. Jako lek używa się wewnętrznie, do pobudzenia czynności żołądka, wydzielania moczu, przy wodnej puchlinie-szkorbucie. Zewnętrznie jako nastój na spirytusie, do wcierania przy reumatyźmie, bóle krzyża, żołądka — na piegi. Sok wyciśnięty z utartego chrzanu — zapobiega kwaśnieniu mleka (w czasie burzy).

Z życia katolickiego

W GRUDZIĄDZU ordynariusz diecezji chełmińskiej, rozpoczynając dn. 16 września doroczną wizytację arcypasterską, w dniu tym przybył do Grudziądza, by w ramach wizytacj miejscowych parafii, udzielić Sakramentu Bierzmowania.

W Poznaniu

odbył się w kościele Zbawiciela koncert religijny, z którego całkowity dochód przeznaczony zostały na odbudowę poznańskiego kościoła pod wezwaniem św. Marcina. Koncert odbył się z udziałem chóru im. ks. Gieburowskiego oraz prof. Pawlaka — organy. Koncert wzbudził wielkie zainteresowanie, tak ze względu na wykonawców, jak i na program oraz na cel koncertu.

W Byszewej

pod Bydgoszczą odbyła się uroczystość 700-lecia kościoła. Uroczystości jubileuszowe zakończono solenną mszą świętą, kazaniem i nieszporami — przy udziale J. E. Ks. Biskupa Czaplińskiego z Pelplina oraz licznego duchowieństwa. Kościół jest zbudowany w XIII wieku przez Cystersów. W głównym ołtarzu znajduje się ubrany w srebrną sukienkę obraz Matki Boskiej Byszewskiej, do którego corocznie ściągają w święto Narodzenia Matki Boskiej pielgrzymki wiernych.

ANKIETA O RELIGII W JAPONII.

Świeżo przeprowadzone badania opinii studentów 9 uniwersytetów japońskich dały następujące ciekawe wyniki: Dwie trzecie studentów twierdzi, że nie posiada żadnej religii, 34% studentów oświadcza, że nigdy nie myślało poważnie o istnieniu Boga, a około połowa studentów twierdzi, ży wyznaje ateizm. Na pytanie czy wierzy pan (pani) w Boga: 33% studentów odpowiedziało twierdząco, 40% przecząco reszta nie odpowiedziała w ogóle. Na pytanie czy wyznają jakąś religię 78% studentów odpowiedziało negatywnie. W liczbie tych, którzy wyznają jakąś religię najwyższy odsetek bo 8% opowiedziało się za chrześcijanizmem, 6% za buddyzmem, a zaledwie 1% za dawną oficjalną religią japońską — szintoizmem.

Zjawisko powyższe należy tłumaczyć tym, że religie wschodnie straciły już prawie wszelki wpływ na inteligencję japońską. Jest to oczywiście bardzo pomyślny objaw, który z pewnością ułatwi pracę naszym misjonarzom na Dalekim Wschodzie.

UROCZYSTOSCI KU CZCI ŚW. MARII GORETTI.

W Corinaldo zakończyły się w dniu 3 września uroczystości na cześć najmłodszej dziś świętej katolickiej — św. Marii Goretti. Liczne tłumy pielgrzymów i wiernych zebrały się w miejscowości, w której kiedyś ujrzała światło dzienne wspomniana święta. Pielgrzymi reprezentowali wszystkie okolice wiosek i kilka krajów obcych. Uroczystościom przewodniczył kardynał Bohdan Piazza, sekretarz św. Kongregacji Konsystorialnej i delegat papieski. Obecnych również było kilkunastu biskupów.

„Różaniec jest księgą Maryi, zawierającą w streszczeniu wszystko, co Mądrość Boża wymyśliła najlepszego. Różaniec jest arfą duchowną o piętnastu stronach, z których jedne odzywają się radością, inne triumfem, a których dźwięk rozwesela serce znękane. Dzierży on pierwszeństwo pośród innych nabożeństw bo jest nabożeństwem nader łatwym i prostym, a przy tym wzniosłym i nader katolickim“.

Ks. Bp Pelczar

Św. Jadwiga Śląska

Urodziła się, jako córka Bertolda, księcia Andechsu i księżniczki austriackiej. 12 lat tylko spędziła Jadwiga w domu rodziców i w klasztorze cysterek, z którego wyniosła głębokie przywiązanie do tego zakonu, bowiem później przez cały czas żyła podług reguły klasztornej. Zaledwie dwunastoletnia została wydana za Henryka, księcia śląskiego, zwanego później Brodatym. Miał on wtedy tylko lat 18. Posiadał Śląsk z miastami: Wrocławiem, Legnicą, Świdnicą, Brzegiem, Jaworem, Oleśnicą i Krosnem. Śląsk wówczas był krainą bogatą, gdzie lud był rdzennie polski i gdzie panował polski obyczaj. Pokochała swą nową ojczyznę, poznała także mowę polską, bo wszakże sama chodziła do domów ludzi ubogich, szpitali i więzień! Lud polski otaczał ją miłością, zawsze mając ją za orędowniczkę. Zrosła się tak przez długie swoje życie z dzielnicą piastową, że została świętą prawdziwie polską, szczególnie na Śląsku bardzo czczoną.

Od początku Jadwiga nie tylko ujęła Henryka swą urodą, lecz i uzyskała na niego wybitny wpływ, jaki miewa zawsze jednostka, zjednoczona z Bogiem, szerząca dokoła siebie jasność i miłość. Jej wpływowi należy zawdzięczać rozbudzenie w księciu śląskim życia religijnego. Ten rycerz znamienity, myśliwy, piwosz — niewątpliwie skłonny dawniej do okrucieństwa, dążący do rozszerzenia swej dzielnicy nieraz na drodze gwałtu — stał się nabożny, pracował nad okiełznaniem swych popędów, nad zahamowaniem swych instynktów władzy i bogactwa.

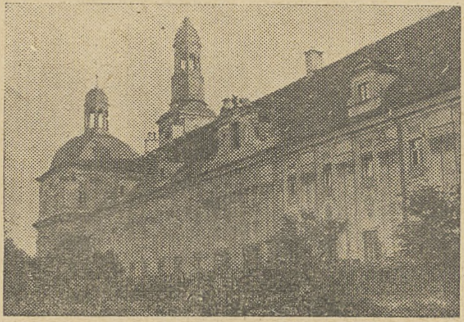
Przez dwór książęcy przechodzili żebracy, pątnicy, ubodzy, klerycy i zakonnice. Henryk nie bronił jej wydawać na dzieła miłosierdzia większej części dochodów książęcych. Wszyscy dostawali pokarm, byli zaopatrywani na drogę. W wielkiej izbie dwa razy dziennie karmiono ubogich.

Jadwiga była niestrudzoną orędowniczką wszystkich wdów i sierot, wszystkich, komu zagrażała jakaś krzywda. Stawała wtedy przed mężem i łagodnym słowem, prosbą gorącą, umiała go skłonić do szczodrobliwości, przebaczenia, pobłażliwości. Jeżeli chciał zacząć wojnę niesprawiedliwą, odwodziła go od tego. Jeżeli zaszedł jaki spór, ona starała się go złagodzić.

Małżeństwo Henryka z Jadwigą pobłogosławił Bóg sześciorgiem dzieci: trzech synów: Henryka, Konrada i Bolesława i trzy córki: Gertrudę, Zofię oraz Agnieszkę mieli księstwo śląscy. Po dziesięciu latach pożycia małżeńskiego, uważając, że cel małżeństwa, to jest wydanie potomstwa, został osiągnięty, Jadwiga namówiła Henryka by odtąd już żyli w zupełnej czystości. Złożyli ślub na ręce biskupa. Odtąd Jadwiga unikała pozostawania z mężem sam na sam. Przychodziła zawsze w obecności innych osób. Kiedy był chory odwiedzała go w towarzystwie krewnej lub swej pani dworu. Henryk zapalony przez żonę duchem gorliwości potrzebą ofiary Bogu, znosił spokojnie to wyrzeczenie. Zapuścił wtedy sobie długą brodę, za którą przezwano go Brodatym.

Henryk Brodaty zamierzył wszcząć wojnę bratobójczą, chciał wydrzeć Kraków Leszkowi Białemu, swemu krewnemu. Na próżno Jadwiga odwodziła go od tego, napróżno zaklinała na wszystko, by nie krzywdził krewnego, by niesprawiedliwością nie pomnażał swych ziem.

Dopiero wtedy, gdy wyruszył na czele swych zbrojnych hufców i stanął o milę od Krakowa uprzytomnił sobie, jak bardzo ucieszyłaby się Jadwiga, gdyby wolę jej spełnił i pogodził się z Leszkiem. Wnet wyprawił posłów, a książęta wyciągnęli ku sobie ręce.



Bazylika św. Jadwigi w Trzebnicy na Dolnym Śląsku.

Gdy potem Konrad Mazowiecki, gwałtowny i okrutny napadł na Henryka Brodatego, poranił go i uwięził, na skutek czego miała powstać nowa wojna bratobójcza, Jadwiga w mniszych szatach stanęła przed Konradem. Człowiek ten dziki i nieposkromiony ugiął się przed Jadwigą i Henryka z więzienia wypuścił.

Śmierć męża była najcięższym ciosem dla Jadwigi, o ile chodziło o sprawy ziemi. Po śmierci Henryka rozpoczęły się zatargi o Wrocław między synem Konradem i Henrykiem, zwanym Pobożnym... Śmierć zabrała po kolei dwóch synów: Bolesława i Konrada, a wreszcie ginie trzeci syn — Henryk w bohaterskiej obronie Śląska i Europy przed nawałą tatarską. Hordy Batu-Chana posunęły się ku Legnicy. Nawała szła tak ogromna, że zajmowała 18 km wzdłuż, a 12 km wszerz. Rżenie koni, krzyki ludzkie, skrzypienie wozów wywoływały niesłychany popłoch i przerażenie. Henryk Pobożny, otrzymawszy błogosławieństwo matki, wyruszył na czele swych szyków. Pod Legnicą spotkały się oba wojska. Lawinie dobrze uzbrojonych, celnie strzelających jeźdźców tatarskich, nikt nie mógł się oprzeć. Tatarzy ponadto zastosowali ogień grecki u nas nieznany. W tej bitwie rycerstwo polskie zostało pobite, poległ Henryk. Tatarzy natomiast po tej bitwie odeszli na południe i więcej nie wrócili. Jadwiga błogosławiąc syna i jego rycerzy, powiedziała: „Przez strumień krwi waszej nie przejdzie nieprzyjaciel".



Sarkofag w bazylice św. Jadwigi w Trzebnicy.

Na wieść o zgonie ostatniego syna powiedziała: „Radabym go dłużej posiadać, wszakże z rozkoszą serca winszuję mu, że przelał krew w obronie przed nawałą turecką. O, Panie Boże mój, duszę jego z całej duszy mojej polecam".

Już za życia swego męża udała się do klasztoru w Trzebnicy, przez nią zorganizowanego i zbudowanego kosztem całego jej posagu. Kiedy swego czasu Henryk Brodaty odwiedził klasztor i zapytał ksieni, która była Niemką i nie znała dobrze języka polskiego, czy klasztorowi jeszcze czego trzeba, ksieni odpowiedziała: „Trzeba nic". Rozśmieszyło to obecnych i nadano klasztorowi nazwę Trzebnicy.

W klasztorze Jadwiga prowadziła nadzwyczaj surowe życie, pełne umartwień, postów i pokuty. Chciała naturę swoją przełamać do końca, sprawdzić, czy jest coś, czego nie zdoła wykonać przez miłość bliźniego. Dlatego sama opatrywała chorych, obmywała im rany, nawet trędowatych przyjmowała, obmywała, obdarzając ich nadto szatami, które sama szyła. Do kościoła chodziła zawsze pieszo i boso. Wysłuchiwała nieraz po kilka mszy świętych, leżąc krzyżem, wsparta na łokciach w postawie leżącej. Nosiła zawsze przy sobie obrazek Matki Boskiej, wyrzeźbiony z kości słoniowej.

15 października 1243 roku zasnęła cicho podczas nieszporów, odchodząc w lepszy świat.

W roku 1267 odbyło się w Trzebnicy ogłoszenie aktu kanonizacji i podniesienie zwłok świętej. Kości złożono do trumny, która do dziś dnia znajduje się w kościele trzebnickim. Lud śląski, dla którego spełniła tyle dzieł miłosierdzia, tłumnie przez wszystkie czasy do trumny jej pielgrzymuje.

Miłość rodziców.

Tajemniczy z wielu względów ptak pelikan odbywa nieraz 100 km drogi, by swym młodym dostarczyć pożywienia. Jest to dowód bezgranicznej miłości do swoich dzieci...

Ile człowiek spożyje pokarmu?

Obliczono, że zdrowy człowiek w przeciągu 70 lat spożyje 14 tonn chleba, 4500 kg cukru, 750 kg soli, no i jarzyn, które utworzyłyby kopiec długości 8 metrów. Nadto wypija najrozmaitszych płynów ok. 37 tysięcy litrów. Razem uczyni to 98 tonn pożywienia, na pomieszczenie którego potrzebaby 10 wagonów. (K.-

Jak piszą ludzie?

Chrześcijanie piszą, jak wiadomo, z lewa na prawo, buddyści — z góry na dół, muzułmanie i Żydzi — z prawa na lewo.

Izbica Kujawska

Na sześciu wzniesieniach piaszczystych, przy szosie Koło—Włocławek, pomiędzy dwoma prądami wód, z których jeden toczy się do Wisły, a drugi do Gopła, leży osada Izbica-Kujawska. Nazwę swą prawdopodobnie wywodzi od strumienia czy rzeczułki Izbicy, nad którą niegdyś stał drewniany zameczek zwany Izbami. Mieszkańcy Izbicy powiadają jednak, że izbica to lodołam, czyli budowla zabezpieczająca filar mostu od uderzeń kry lodowej. A czym są przy mostach izbice, tym osada Izbica dla burzy. Według dotychczasowych obserwacji wszystkie burze nad Izbicą prawie się rozbijały, a zatym możliwe, że nazwa jej i stad pochodzi.

Historyk Długosz wspomina o Izbicy, jako o miejscowości już znanej w 1124 roku.

W 1394 roku rozpoczął się rozwój Izbicy. Osada otrzymała od króla Władysława Jagiełły prawo magdeburskie oraz zezwolenie na zaprowadzenie raz w tygodniu targu. Zaczeli więc napływać kupcy i rzemieślnicy, zorganizowano liczne bractwa i cechy. Powstaje szkoła i przytułek dla starców.

Wiek XVII przynosi upadek Izbicy. Najazdy szwedzkie i niemieckie, nieurodzaje, klęski żywiołowe, choroby zaraźliwe i wreszcie pożar miasteczka w 1735 roku oto łańcuch wydarzeń, doprowadzających Izbicę do upadku.

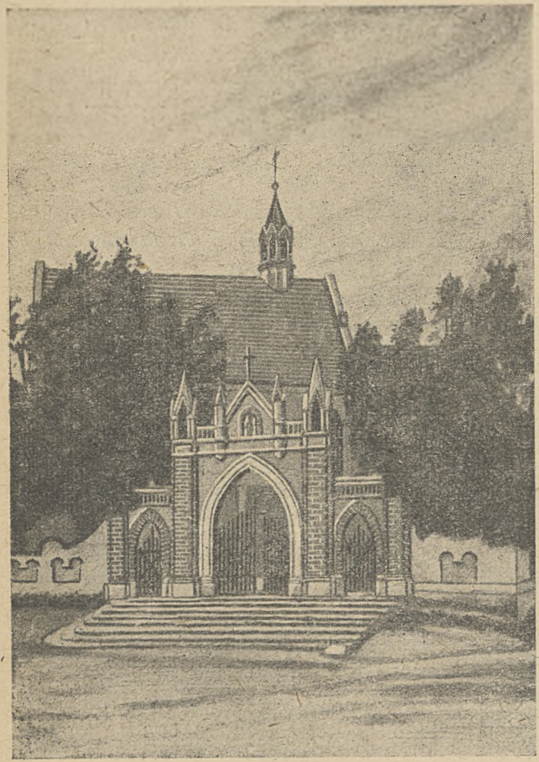
W drugiej połowie wieku XVIII następuje rozbudowa Izbicy, powstaje park, zjawiają się ulice wybrukowane, a w r. 1821, kiedy dobra izbickie wziął w swe posiadanie generał Augustyn Stubicki rozpoczęto regulacje ulic, założono warsztaty sukiennicze, co wydatnie wpłynęło na rozwój gospodarczy miasta i wzrost liczby mieszkańców. W roku 1880 Izbica liczy już ponad 3 tysiące mieszkańców. Powstaje tu także fabryka octu. I chociaż w 1881 roku stare miasto powtórnie się spaliło, to jednak na tym pożarze Izbica zyskała, bowiem w miejsce brudnych, szpetnych i drewnianych starych budynków powstały nowe, murowane.

Już na kilka kilometrów od Izbicy rzuca się w oczy swoją wyniosłą podstawą i ostrym wysokim dachem świątynia izbicka. Wzniesiona pod wezwaniem Wniebowzięcia N. M. Panny na najwyższym pagórku izbickim z czerwonej cegły króluje nad całą okolicą.

O początkach kościoła nie ma żadnych konkretnych danych. Tradycja jaka przechowała się wśród miejscowej ludności podaje, że kościół w Izbicy postawili Krzyżacy. Wprawdzie Izbica do Krzyżaków nie należała, ale wynikałoby z tego, że prawdopodobnie przed tym był inny kościół drewniany przez Krzyżaków spalony, a następnie, jako wynagrodzenie za krzywdę został wybudowany nowy. A jeżeli nie został w zupełności wybudowany przez nich, to przynajmniej choć w części do postawienia nowego się przyczynili. Badacze starożytnych zabytków przypisują powstanie świątyni wiekowi XIII lub epoce króla Kazimierza Wielkiego. W ciągu wieków kościół ulegał rozmaitym przeróbkom, które zniekształciły styl pierwotny. Z tego co zostało można wywnioskować, że przed laty kościół był w stylu romańskim. Ponadto był twierdzą, w której szukała schronienia okoliczna ludność przed najeźdźcami. Posiadał więc jako warownia różnego rodzaju przybudówki, nie mające nic wspólnego z domem Bożym.

W ciągu swego istnienia świątynia była trzy razy konsekrowana. Dwa razy po spaleniu się pierwszy w r. 1658, drugi w r 1713; trzeci po gruntownym remoncie w r. 1905.

W głównym ołtarzu od roku 1946 znajduje się obraz Matki Boskiej Izbickiej zwany popularnie „Coronata“ malowany na płótnie, przedstawiający Matkę Boską z Dzieciątkiem, siedzącym na ozdobnej poduszce. Nazwa „Coronata“ pochodzi od pięknych srebrnych, pozłacanych koron, które założono w miejsce malowanych. Obraz jest bardzo stary, a najpóźniej można odnieść go do wieku XVII, kiedy jest wyraźna wzmianka (1639), że podczas pierwszego pożaru kościoła obraz nic nie ucierpiał. Od XVIII wieku obraz znajdował się w bocznym ołtarzu. Staraniem ks. prałata Sienickiego w dniu 6 października 1946 r. w święto Matki Boskiej Różańcowej został uroczyście w obecności J. E. Ks. Biskupa Ordynariusza diecezji włocławskiej Karola Radońskiego przeniesiony do głównego ołtarza, w którym znajdował się już przed wiekami.



Kościół w Izbicy



Matka Boska Izbicka

Krótki zarys historyczny Izbicy i kościoła izbickiego został zaczerpnięty z broszury wydanej we Włocławku w 1947 r. przez ks. mgra A. Dobruckiego wydanej pod tytułem „Izbica Kujawska w promieniach „Coronaty“.

Redakcja i Administr.: Włocławek, ul. L. Waryńskiego 4. Tel. 16-49. Skrz. poczt. nr 3. Konto PKO Nr VI-231/114. Redaguje Komitet Redakcyjny. Przyjmuje w godz. od 8—10. Maszynopisów nie zwraca się. Ceny ogłoszeń: ogłosz. handl. za 1 m/m 1 łam zł. 50,—, drobne słowo zł. 50,—, poszuk. rodz., pracy i zguby zł. 25,—. Nekrologi: za 1 łam do wielkości 50 m/m zł. 50,— za m/m powyżej 50 m/m zł. 70.— za m/m. Prenumerata z przes. poczt. kwartalnie zł. 120.—, półroczna 240 zł., roczna 480 złotych.

Wydawca: Kuria Diecezjalna. T.Z.G. Oddz. Nr. 20 — Włocławek, Waryńskiego 4. Nr. zam. 2038 — 25.9.50 — E-1-24538 — 25.000